

Gazeta Gdańska.

Przedpłata kwartalna na pocztę 2,55 mk., z odroczaniem do domu przez listowego 2,97 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się po 30 fen. za jednolamowy wiersz petylowy. — „Gazeta Gdańska” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich. — Pocztowe konto czekowe Nr. 5124 w Gdańsku. — Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschlossstr. 100. Telefon 2650. Redakcja i ekspedycja Grobla Przedmiejska (Vorstadtischer Graben) 49. Telefon 2650.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Gdańsk, na wtorek 19-go maja 1919.

Nr. 112.

Rzeka Gdania

Wzięło mi się do Gdańsk swą nazwę pytać. Wszak od niedy dawne nam jest miasto Gdańsk, a w przeszłości w naszym Prusach Królewskich, dawniej Pomorzech, bo o Prusach nikt nie słyszał, nie wiedział.

Teraz pójsz wstecz do dni św. Wojciecha, jeżeli się chce mieć pierwszą wiadomość o Gdańsku, za panów w kronikach, stwierdzającą dawne istnienie Gdańska.

Wieniec nazwa naszej Wisły sięga w mrok historii państwa, a najpierwszy wspomina Wisłę w dokumencie król angielski Alfred Wielki, który rządził od 877—901 roku.

Z zarani Polscy skąpe mamy wiadomości, dopiero po wstąpieniu chrześcijaństwa w roku 965 lepsze mamy dokumenty pisemne. Gdy w Gnieźnie panował Bolesław Chrobry, należało Pomorze częściowo do Prus, Zachodnie po lewym brzegu Wisły, a Gdaniez do państwa polskiego. Gdy na Pomorzech przyjął również chrześcijaństwo, to za pośrednictwem Polski i był już przed rokiem 997 ochrzczony. Za to w dzisiejszych Prusach, wschodnich była ludność pogańska jeszcze w pogaństwie. Król Bolesław Chrobry zabiegał, by także tym ludom prawdziwą wiarę chrześcijańską przynieść. Dlatego uprosił Wojciecha z Pragi w Czechach, aby podjął się misjonarstwa w Prusach Wschodnich. Wojciech przybył na wiosnę przez Gnieźno do Gdańska, zatrzymał się tu kilka dni i udał się morzem w okolice dzisiejszego Królewca. Na ląd wysiadł pod Tenkitten, zaczął tam pogan nawracać, lecz wnet poniósł śmierć męczeńską. Towarzysze jego przewieźli drogie zwłoki z powrotem do Gniezna, gdzie do dnia dzisiejszego spoczywają.

Zdarzenia te podaje nam najstarszy żywot św. Wojciecha, który wkrótce po jego męczeńskiej śmierci napisał zakonnik Jan Kosmes w Pradze. Wymienia on także Gdańsk, który zwie się u niego „Gyddanyse”. Nazwa ta brzmi coś odmiennie od dzisiejszej „Gdańsk”, ale zapewne towarzysze św. Wojciecha niedokładną lub coś przekreconą nazwę do Pragi zawieźli.

Niektórzy twierdzą, że „Gyddanyse” pochodzi od imienia „Gyd”, który miał mieć przy Wiśle przystanek do wyladowywania towarów kupieckich. Za używanie przystanka mieli kupcy płacić „daninę”, i niby od „Gyd” i „danina” wzięła się nazwa „Gyddanyse”. Jednakże uważamy, że to fantazja tylko, bo skądby się do słowa „danina” lub „dań” przyczepiły zgłoski „sc”.

Słuszność mają ci historycy, którzy wywodzą nazwę „Gdańsk” od rzeki „Gdania”. Wszak znane nam są inne miejscowości, u których nazwa od rzeki pochodzi. I tak Czersk nazywa się od rzeczki Czerni, Czerwińsk — dziś na „Schmentau” przerobiony leży nad Czernicą.

Lecz bieda z tem, że w Gdańsku rzeczki Gdania nie można się doszukać. Mamy Wisłę i Motławę, jest Sidlica i Bystrzyca, ale gdzie podział się Gdania. Tajemnica się zapewne rozjaśni, gdy przyjrzymy się Raduni. Mało kto z nas zważa na to, że Radunia w Gdańsku nie jest rzeką, z naturalnych przyczyn powstała, lecz że jest ona nie zbytej starą jeszcze sztucznie zbudowanym kanałem, aby woda była nowej sztucznej Raduni do Brank i gdzie wpada do Motławy. Oprócz tego wpływały do rzeczki tej wody ze wzgórz leżących w zachodniej stronie dzisiejszej Raduni.

Kanał, którym wodę Raduni sprowadzono do Gdańska nazywano także Radunią i nazwa ta wyparła z użycia dawną nazwę rzeczki Gdania. Z czasem zupełnie ona zaginęła i dziś jest zapomniana. W starych dokumentach pisywano „Gdancs, Kdancs, Gydanse”. W dokumencie o

założeniu kościoła św. Mikołaja z roku 1227 stoi Gdańsk, tak jak od setek lat piszemy.

Niemcy przekreślili nazwę opuszczając dla trudności w wymowie g i zwięźliście „odwiecznie polskie Danzig”. A sprowadzili się oni dopiero r. 1253, więc przeszło 250 lat później. Wiedzą oni o tem, przynajmniej historycy, ale u archiwata dr. Kaufmanna wszystko „urdeutsch”.

Jak wielkiem ma być nowe państwo Gdańskie?

W skład nowego tworu państwowego mają wejść Wielkie Żuławy (Werder) leżące między Wisłą i Nogatem. Jest to powiat malborski, od którego polać leżącą po prawej stronie Nogatu odcieć, za to przyłączono część powiatu elbląskiego po lewym brzegu Nogatu do nowego państwa. Oba kawałki są mniej więcej równo wielkie, tak że możemy wziąć przy obliczaniu obszar powiatu malborskiego, który ma okragło morgów 320 tysięcy. Drugim powiatem są Gdańskie Niziny, liczące morgów 191 000. Dalej wchodzi obszar miasta Gdańska, który wynosi 12 000 morgów.

Gdańskie Wyżyny wchodzi również niemal całe, prócz parafii maternickiej, w obręb nowego państwa gdańskiego, a liczą bez odciętej parafii morgów 160 000.

Jak wiadomo, dołączono pewne części powiatów tczewskiego, kościerskiego i kartuskiego, oraz miasto Sopot do wolnego państwa gdańskiego. Przyłączone te części mają razem około 150 000 morgów.

Zliczywszy poszczególne sumy, otrzymamy 833 000 morgów, z których składać się ma nowe państwo. Dla porównania podajemy, że powiat świecki jest nie wiele mniejszy, bo składa się nań 770 000 morgów.

Całe Prusy Królewskie mają 10 250 000 morgów. Tak więc jedna dwunasta prowincji tworzyć będzie wolne państwo gdańskie.

Przegląd polityczny.

Zbrojenie przeciw Niemcom.

Jak się z odpowiedniego miejsca dowiadujemy, jeżdżą od kilku dni z Francji do zajętych Niemiec bezustannie pociągi z armatami. Na jednym dworcu w Hennegau naliczono w 12 godzinach 10 transportów ciężkiej artylerji. Belgja zmobilizowała znowu 5 roczników. 8000 wagonów z amunicją stoi gotowych w Belgji.

Blokada a zawarcie pokoju.

Naczelna Rada państw sprzymierzonych ogłasza, iż czynią przygotowania, by natychmiast znieść blokadę, gdy Niemcy formalnie przyjmą układy pokojowe.

Węgry, a kongres pokojowy.

Wobec doniesień paryskich, jakoby rząd węgierski dotąd odmówił wysłania delegatów na konferencję pokojową, oświadcza węgierski poseł dr. Bolgar, że mu nic o tem nie wiadomo. Tak samo nie wiadomo nic, że rząd węgierski zaproszono do Paryża.

Sprawy polskie.

Przeciw komu wymierzony jest nowy stan oblężenia w Prusach Królewskich? Gazety niemieckie przyniosły wiadomość, że na Prusy Królewskie zawieszono z Berlina w tych dniach ograniczony stan oblężenia. Wiadomość ta była podana redakcyjnie i próżno czekaliśmy na ogłoszenie urzędowe, które przecież powinny były nastąpić. Wszak to do porządku należy?

Zamiast tego wezwano obu redaktorów odpo-

wiedzialnych pism polskich w Gdańsku — a więc ani jednego z redaktorów niemieckich — co jest bardzo znamienne — i zwrócono im uwagę, że jak wiedzą, ograniczony stan oblężenia został nad Prusami Królewskimi zawieszony i że wobec tego nad obu gazetami polskimi, to jest „Polnische Warte” i „Gazetą Gdańską” zawiesić można cenzurę, albo gazet tych wogóle zakazać.

Odpowiedzialny za „Polnische Warte” p. Gracj oświadczył, że pismo jego przeznaczone jest tylko dla informacji. Przyznał to radca policyjny p. Abramowski — ale zarazem zwrócił się przeciwko „Gazecie Gdańskiej”. Na to p. Wieczorkiewicz z humorem oświadczył, iż co do tego, — czy coś wymierzone jest przeciwko Niemcom, można być bardzo różnego zdania, gdyż zapatrywania pod tym względem są różne... I to przyznał p. radca policyjny, oraz komisarz kryminalny p. Klan.

Obu redaktorom przedłożono do podpisu papier, że dano im to urzędownie do wiadomości i na tem się posłuchanie skończyło.

Działo się to w gmachu policyjnego prezydium tu w Gdańsku, w biurze radcy policyjnego p. Abramowskiego.

Tak załatwiono się urzędownie z ogłoszeniem stanu oblężenia.

Przedstawiciele policyjnego prezydium traktowali rzecz zupełnie informacyjnie. I dlatego my też ją tak traktujemy, to jest informujemy czytelników naszych, aby się nie zadziwili, gdy w dniach najbliższych zawieszają nad „Gazetą Gdańską” cenzurę, albo też zakazują jej zupełnie. Wszak to tylko był wstęp i na wszystko przygotować się trzeba. Bo wiemy już nie od dziś, ale od lat całych, że w zrozumieniu władz wszystko co polskie, jest przeciwko Niemcom... Jeszcze nigdy inaczej nie było.

Wygląda nam to zupełnie, jakby gotowano się na „Gazetę Gdańską” podobnie, jak swego czasu na „Dziennik Bydgoski”. Ten pozostawał blisko przez kwartał pod bardzo ostrą cenzurą. Doszło do tego że, wydawnictwo poczęło w końcu drukować nawet te rzeczy, które cenzura skreśliła. Za to zakazał prezes rejencyjny wydawania owego pisma na przeciąg 10 dni. Lecz wydział wykonawczy rady robotniczej i żołnierskiej na prośbę wydawnictwa postarał się o to, że nie tylko ów zakaz został cofnięty, lecz i cenzurę całkiem zniesiono.

Tak postępują gdzie indziej. Tylko u nas w Gdańsku inaczej.

Zawieszają po prostu stan oblężenia — o którym nawet żelazny kanclerz powiedział, że przy jego pomocy każdy osiel może rządzić — i hejże na Polaków. W pierwszej linii oczywiście przeciw gazetom polskim.

Z tego mili Czytelnicy widziecie, przeciwko komu ów stan oblężenia zawieszono. Wszak przeciw nikomu innemu, tylko przeciwko Polakom!..

Najlepsze przytem jest jednakowoż, że władze odnośnie wcale nie liczą się z tem, że tu co chwila pod Gdańskiem kręca się okręta wojenne Ameryki i Anglii.

A cóżby tak powiedziały, gdyby państwa zachodnie wdały się w szykanowanie Polaków i argumentację swą poparły lufami armat okrętowych tych statków, które znajdują się w pobliżu?

Czyż władze konieczności chcą wywołać wkroczenie państw zachodnich w tę sprawę?

Nam się wydaje, że tego czynić nie powinny i że dlatego nie należałoby im drażnić Polaków.

Z drugiej strony nie wąpimy wcale, że Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu bacznie śledzić będzie krzywdy, jakie się gazetom polskim tu w Gdańsku dziać będą — i zaraz, skoro się tylko o tem dowie, nie omieszką użyć stosownych środków odwetu.

Owe środki odwetu wielokrotnie już pomagały. O tem panowie w urzędach gdańskich dobrze wiedzieć powinny. W Księstwie Poznańskim dużo żyje Niemców. Więc jeśli w Gdańsku i Prusach rozpoczyna się jakie gwałty na Polakach, automatycznie w Poznańskim rozpoczyna Polacy tamże z Niemcami.

Mają więc Niemcy tutaj wolny wóz i pancerz.

Dzisiaj na Gdańsk są oczy całego świata zwrócone. Wszyscy nań patrzą. A więc co się tu stanie, nie ujdzie uwagi publicznej.

Jak pogrom Polaków w Gdańsku oburzył do głębi świat cały, poruszony do żywego prasa francuską i angielską, tak i dzisiaj, skoro tylko jakieś uciśki spotka gazety polskie i Polaków Gdańska, powtórzy się to samo.

Ze traktowanie takie Polaków nie przysporzy w świecie Niemcom zaszczytu i że wpłynie niekorzystnie na dalszy przebieg pertraktacji pokojowych w Versalu, to jasne. Jeśli zatem gdańskie urzędy niemieckie chcą psuć własną sprawę i sprawę własnego narodu w układach pokojowych, niech przesładowują Polaków i prasę polską tu w Gdańsku.

Narodowi polskiemu wyjdzie to tylko na korzyść.

Niemcy Gdańska i Prus Królewskich aż drżą ze strachu przed wkroczeniem Polaków — to jest armii Hallera i wojsk polskich z Królestwa.

Skoro zaś przesładować i uciskać będą Polaków — to wszakże wyzywają wprost rząd warszawski do wkroczenia wojskami swymi na obronę uciskanych rodaków tutejszych.

A państwa zachodnie przesładowaniem Polaków najdobitniej przekonane zostaną, że trzeba jak najprędzej wojska Hallera wysłać do Polski i to nie tylko koleją, ale i morzem na Gdańsk... a tego sobie pewno Niemcy tutejsi na prawdę nie życzą.

Nam się wydaje, iż oba narody: polski i niemiecki, skazane są już geograficznym położeniem swym na sąsiedzkie stosunki. Tego nie zmieni żadna siła na świecie. Oczywiście, że dzisiaj nie Polacy o przyjaźń Niemców ubiegać się powinni, tylko odwrotnie. Niemcy mają w tem wielki interes, ażeby stosunki te jak najbardziej zlagodzić i dla siebie znośnymi uczynić. Tego zaś nie osiąga się przesładowaniem i uciskiem Polaków, ani krępowaniem prasy polskiej...

Jeśli władzom pruskim i niemieckim zależy na tem, aby przynajmniej dla własnej ludności niemieckiej stworzyć jakieś znośniejsze warunki bytu, to niechaj skreślą wreszcie z drogi fałszywej i rozpoczną politykę porozumienia.

Jest ona o tyle potrzebniejsza, że i tak wiemy, iż wojnę przeciwko Polakom uprawia nikt inny, tylko władza wojskowa, która poleciła władzom policyjnym działać tak, aby się to nie wydało, że władze wojskowe wojnę tę toczą. Uczyniono to rozmyślnie, żeby wywołać wrażenie, iż wszystko wymierzone przeciwko Polakom to tylko zarządzenia administracyjne. Tymczasem tak nie jest.

Wojsko wywołać chce nową wojnę i to wojnę przeciwko Polakom.

Władze policyjne, to tylko parawan, z poza którego padają pociski.

Litwa porozumiewa się z Polską.

Paryskie wydanie „New York Herald” donosi: Polska deputacja pokojowa przyjęła w środę zastępców Litwy. Ci żądali, by Polska uznała istnienie Litwy składającej się ze starych gubernji: Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej i Suwalskiej z małemi częściami Kurlandji i Prus Wschodnich.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ na wtorek, 20 maja:

Bernardyna z Sen.

Słońca wschód o g. 40, zach. o g. 753.

Księżycy wschód o g. 1157, zach. o g. 941.

Grzybno pod Kartuzami. Bardzo nieprzyjemnie nam Polakom na Grzybnach, że niektórzy z naszych Polaków z Kartuz nawet lepszego stanu, używając przechadzki do Grzybna, nie mogą obyć się bez herbatki lub kawki p. Böhme, co ją osładza wywieszonymi plakatami grenszuczu. Wstyd i hańba tym, co zanoszą swój grosz do polakożercy.

Kartuzy. W końcu kwietnia zostało w naszym powiecie 10 osób ukaszonych przez psa wściekłego. W całym powiecie nakazano zatem trzymać psy na uwięzi.

Na drodze od powiatowej kasy oszczędności do składu p. Trepczyka zgubiła p. K. Kersten z Żukowa 1710 marek w papierach.

Kościierzyna. Zwalic się miało znowu do nas wojsko, i to przeszło 100 konnych strzelców, ściganych z Prus Wschodnich. Lecz miasto dało im zaraz dalszy „paszport.” Cóż mieli więc zrobić? Oto o 9-tej wiecz. zwalili się wszyscy do spokojnej małej wioszczyny, składającej się z folwarku, probostwa, szkoły i karczmy, — do Jadamów czyli Niedamowa. Przenocowawszy na folwarku p. Schadowa, rotmistrza starej daty, podzielili się częściowo na okoliczne wioski. Lecz większość pozostała, i to podobno na kilka tygodni. Po co — na co — dla kogo? Kaduk ich wie! Chyba nie będą sobie zabawki robić strzelaniem do ludzi jak do wróbli? Kuchnia polowa stoi na podwórzu folwarku pod staropruską

choragwią, ozarno = biało = czerwono. — Słownie zestawienie: kuchnia i chorągiew! Zupełnie, jakby powiedzieć tem chciano: w tym znaku zwyciężysz! — to jest: łyżką i jedzeniem.

Stara Kiszewa. Przy bardzo licznych udziale wiernych, tak z parafji, jak i z dalszej okolicy, odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki najstarszego kapłana diecezji, X. radcy Augustyna Kręckiego, który 35 lat przebywał tu jako Proboszcz. Silna konstytucja ciała, a przede wszystkim żywy duch, utrzymywały siwego tego starca przy zdrowiu aż do 86 roku życia. Dopiero od grudnia p. r. poczał niedomagać, aż cierpienie z nagła powstałe położyło koniec życiu jego. Kondukt żałobny we wtorek prowadził w otoczeniu 5 księży z okolicy — dla zlej komunikacji bowiem trudno było przybyć dalszym księżom — krewny zmarłego, ks. wikary Leon Kręcki. Zwłoki w domu żałoby położył serdeczny przyjaciel i sąsiad zmarłego „X. Zyndrama”, jak go księża zaprzyjaźnieni tytułowali zwykli, X. prob. Lipski z Garczyna. W pogrzebie w środę brało udział 21 obcych księży i tłum wielki wiernych. Requiem odprawił również X. Leon Kręcki, mowę pogrzebową wygłosił w kościele X. Proboszcz Cichocki z Grabowa. — Poszedł od nas kapłan gorliwy, Polak prawy, wierzący w zmartwychwstanie Polski; jednak danem mu nie było oglądać ją tu, lecz odszedł w tej pewności, że losy nasze były już rozstrzygnięte na naszą korzyść. Niech odpoczywa w pokoju!

Pelplin. Preparandja polska. Rodzicom mającym synów lub córki, chcące się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, zwracamy uwagę na ogłoszenie komisji szkolnej, która urządza preparandję w Pelplinie.

Również uprasza się rodziny mieszkające w Pelplinie, a chcące przyjąć zamiejscowych preparandystów na stół i stancję, lub tylko na stołowanie, aby zechciały się zgłosić do p. drowej Brejskiej celem bliższego omówienia.

Z parafji Borzyszkowskiej wstąpiła do grenszuczu dosyć pokaźna liczba młodzieńców i to pomiędzy niemi synowie zacnych gospodarzy i starodawnej szlachty. Ten postępek prawie jest nie do darowania, więc mam zamiar — jeżeli Szan. Redakcja sobie to życzy — zbierać nazwiska tych zdrajców i kolejno ogłaszać w „Gazecie Gdańskiej”.

Zestawienie takie będzie bardzo zajmujące. Dlatego prosimy podawać ich kolejno po jednym. Redakcja.

Wojsk, pow. człuchowski. W czwartek, dnia 8-go maja w południe wybuchł tu ogień i w okamgnieniu zapaliły się niemal równocześnie cztery zabudowania gospodarskie. Ponieważ wszystkie budynki pokryte były słomą i blisko siebie zbudowane, nie zdołano prócz bydła i świni wyratować prawie niczego. Spaliły się jedna koza, gęsi, kury, sprzęta domowe i gospodarskie, bielizna, pościel, przyodziewki i pościel. Budynki były bardzo nisko zabezpieczone, a wszystko inne wcale nie.

Kołobrzeg. Z magazynu żywności O. H. L. skradziono palonej kawy za 16 000 marek. Sprawców wysledzono.

Gdzie lepiej się żyje? Pod Niemcem, czy w Polsce? Na to niech odpowie poniższy wyjątek z listu prywatnego, otrzymanego z Poznania — przytoczony dosłownie: „U nas tu już sympatycznie się żyje. Żywności pod dostatkiem, chleba, ciastek, jaj, kiszek, mięsa wszelkiego rodzaju, wszędzie pełno wszystkiego. Ceny już niższe. Cielęcina funt 3,50 mk. — skopowina 4,50 — wieprzowina 6,— mk. — kiszki różne od 3—8 mk. za funt. Za 6 mk. to już wspaniała. — Okrasa 4,50 mk. — jaja mendel 4,50 mk. — kartofli aż za wiele. Jak Ciocia widzi, to pod polskimi rządami przynajmniej porządnie najeść się można.

Zakład instalacyjny

jedyny polski w Gdańsku wykonuje

światło gazowe i elektryczne, zakłady kanalizacyjne, wodociągi i centralne ogrzewanie.

T. Grobelski, Poggenpohl 83. Telefon 2610. inżynier. Telefon 2609.

Oddam 13000 mk pożyczki wojennej najwięcej dającemu. Łask zgłoszenia pod nr. 561 d. Łasp „Gazety Gdańskiej”.

Czeladników szewskich na stałą pracę poszukuje Fr. Kosznik mistrz szewski GDAŃSK, Pfefferstadt 60.

Nie będę się wiele rozpisywać więcej, ponieważ cenzura by za wiele zmudziła.” Tyle wyjętek z listu.

Widocznie cenzura niemiecka tego nie apodstrzegła i przepuściła. Inaczej skreśliłaby na pewno doniesienia te, gdyż dowodzą one jak najdobitniej, że pod panowaniem polskiem żyć można bardzo dobrze, bo tania i bez głodowania, któregośmy się tu w Gdańsku i całych Prusach Królewskich nauczyli pod rządami niemieckimi tak bardzo, iż niezadługo pokazywać się będziemy mogli wszyscy jako urzędowe „głodomorzy” czyli „Hungerkünstler” — którzy się dawniej, t. j. przed wojną po jarmarkach za pieniądze podziwiać kazali. Od czasu jednak, kiedy nastąpił wielki post niemiecki, to jest gospodarka żywnościowa wojenna i niemożliwy wprost brak żywności, „głodomorzy” zawodowo utracili swą wziętość. Nie podziwiał ich nikt, bo wszakżeśmy wszyscy głodem przymierać się nauczyli i za to nam nika nie nie płacił, tylko owszem sami jeszcze grożąc sypać musieliśmy na ostatki żywności, które zostały wprost przybierali cenny. W Kiszewie — pod panowaniem polskiem — zupełnie inaczej. Tak samo inaczej będzie też u nas, skoro Gdańsk i Prusy Zachodnie przalczą się z Polską. Niechaj to spamiętają sobie przedewszystkiem ludzie pracy, którzy żyją z zarobku rąk swoich i niewinnie biedują. Ceny podane w liście powyższym z Poznania są wprost białeżone w porównaniu z tem, co tutaj trzeba płacić za żywność. A jeszcze niektóre głowy zaciekłe wzywają ludność do broni, aby orężem broniła tutejszej niedoli niemieckiej i biedowania i głodowania ciąglego. Czy lud niemiecki da się nadal ogłupiać?

Kłótnia o wszy niemieckie. Gazety niemieckie donosiły, iż gmach parlamentu w Berlinie jest tak zawszawiony, iż potrzeba miesiąc czasu na wyczyszczenie. Dlatego nie mogli nie posłowie niemieccy z obawy przed wszami w gmachu parlamentarnym zebrać, lecz byli ziewolem obradować na sali biblioteki. Konserwatywna gazeta „Post” w Berlinie wyraża obawę, iż razem z wszami mają być z gmachu parlamentarnego uniesione obrazy przedstawiające pruskich królów, Hohenzollernów.

Na to odpowiada organ nowych socjalistów „Vorwärts” czemu nie, w parlamencie republikańskim nie mają ni Hohenzollernowie ni wszy nie do szukania. „Vorwärtsowi” odcina się „Deutsche Tagesztg.” gazeta agrariuszy i przypomina jej organ lekarzy „Aerztlicher Anzeiger”, który pisał, iż rewolucja zagraża zawszawieniem nie tylko Niemcom, lecz także do parlamentu wszy wprowadziła.

Tak się to kłóca Niemcy o swe wszy i dziwią się, że inni nie pragną dostać się pod wszawe rządy niemieckie.

Zebrania Towarzystw

odbędzie się

w Gdańsku: Zebranie Tow. „Jedność odbędzie się w poniedziałek, dnia 19-go maja o godz. 7-mej wieczorem na sali Domu Abstynentów ul. Szeroka. Wykład wygłosi ks. Wojewoda. O liczny udział członków jako i gości prosi Zarząd. w Kartuzach: Zebranie Zjednoczenia Zaw. Polskiego odbędzie się w środę, dnia 21. b. m. o godz. 7-mej wieczorem na sali p. Kreffta (dawniej Patschull). O udział wszystkich druhów prosi Zarząd.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Preparandja w Pelplinie

urządza w połowie czerwca rb. 9-cio miesięczny kurs przygotowawczy do seminarjum nauczycielskiego tak dla młodzieży męskiej jak i osobno dla młodzieży żeńskiej.

Do preparandji przyjmuje się uczniów w 15. i 18-tym roku życia z wykształceniem 6-cio klasowej szkoły ludowej. Oplata wynosi za cały kurs nauki 200 mk. Dla uczni zdolniejszych a niezamożnych udzielane będzie stypendjum preparandji. Młodzień chętni na to powinni zgłosić się do rektora seminarjum, który chce własnoręcznie podać: piśmienną do 1-go czerwca wraz z metryką, świadectwo szkoły oraz świadectwo moralności przez miejscowego ks. proboszcza lub Radę ludową wystawione, jako też świadectwo lekarskie do komisji szkolnej na powiat tczewski.

(adres: Drowa Brejska, Pelplin) nadesłać, skąd otrzyma bliższe warunki.

Sprośtam zaraz tylko prawdziwie zdecydowanemu kupcowi moja przy Goethestr. nr 18 położona

Wile

przy wpłacie 20000 mk. Pomieszkamie moje o 4 pokojach i wielkim kurytarzem będzie wolne.

S. Popa

Bydgoszcz — Bromberg. Goethestrasse 18.

Makulaturę

(stare gazety) po 18 mk. za centnar oddaje

„Gazeta Gdańska”.

Koperty

po 100 mk. za centnar oddaje Gazeta Gdańska.